

Mieczysław Inglot

Nieznana relacja współczesna z lektury Mickiewiczowskich "Poezji"

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 7, 99-115

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mieczysław Inglot

NIEZNANA RELACJA WSPÓŁCZESNA Z LEKTURY
MICKIEWICZOWSKICH "POEZJI"

Komentator kilkunastostronnicowego fragmentu refleksji czytelniozycyh, zapisanych w r.1849 przez b.uczniã liceum krzemienieckiego, powieœciopisarza i krytyka Tytusa Szczeniowskiego, winien uwzględnic dwa układy okreœlajãce zakres i reguły komentarza. Porzãdek pierwszy jest dotãd porzãdkiem hipotetycznym. Mógłby byc on wytyczony przez zbiór innych podobnych relacji z lektury obu tomików "Poezji", które tu¿ po pojawieniu siã awansowały do rangi wydarzenia znaczącego w dziejach literatury polskiej. Takich relacji nikt dotãd nie zebrał, chocia¿ wa¿noœc takiego zadania badawczego nie ulega wãtpliwoœci¹.

Pierwszy krok w tym zakresie został postawiony dziãki pracom W.Billipa² i St.Kawyna³, obejmujãcym jednak¿e tylko pewien typ materiału (wypowiedzi krytyków literatury) i tylko do r. 1830. Biorãc jednak pod uwagã rangã tych wypowiedzi, jako że ich autorami byli krytycy liczący siã w ówczesnym œrodowisku literackim, mo¿na jednak w oparciu o teksty zebrane przez wymienionych badaczy pokusić siã o zbudowanie modelu recepcji zjawiska, któremu na imię: autor "Poezji".

Porzãdek drugi to typ i kontekst refleksji Szczeniowskiego. Nie jest to bowiem autobiograficzny komentarz autora, lecz opis reakcji jednego z bohaterów fikcyjnej opowieœci(uczniã liceum krzemienieckiego), włączonej do fikcyjnego pamiętnika.Ten z kolei wypełnia IV tom mało znanej powieœci Szczeniowskiego

pt. "Bigos hultajski". Tym samym interesujący nas tekst funkcjonuje w ramach narracji i spełnia wobec niej służebną rolę. Modyfikuje to na pewno jego charakter, ale w tym wypadku w sposób nie umniejszający wartości dokumentarnej. Sprawia to zarówno rodzaj fikcji literackiej jak i gatunek powieści. Szopeniowski pisze w konwencji werystycznej, w ramach tej odmiany wspomnianej konwencji, którą za I. Wattsem można by nazwać realizmem przedstawienia⁴. Dokumentarny charakter wspomnianej relacji wzmacnia również fakt, że jest ona wpisana w powieść dygresyjną typu poststernowskiego. W tego typu powieści osobowość twórcy manifestuje stale swoją obecność. W omawianym wypadku jest to obecność znamienna, jako że sam Szopeniowski był uczniem liceum krzemienieckiego w okresie opisywanym w pseudopamiętniku. Warto przy tym dodać, że zdaniem współczesnego obserwatora ruchu literackiego młodzież krzemieniecka była obok wileńskiej gorącym propagatorem mickiewiczowskich tomików⁵.

Akoja "Bigosu hultajskiego" toczy się jak gdyby na dwóch luźno ze sobą powiązanych płaszczyznach. Z jednej strony Szopeniowski mnoży w chaotyczny i dosyć przypadkowy sposób wątki sensacyjno-obyczajowe, pragnąc umożliwić czytelnikowi swobodną penetrację różnych środowisk społecznych w obrębie szeroko pojętej warstwy ziemiańskiej. Niezależnie od porządku toczącej się akcji bohaterowie powieści prowadzą dyskusje na temat współczesnych zjawisk literackich, głównie zaś "Mieszanin obyczajowych" Henryka Rzewuskiego. Ta ostatnia płaszczyzna jest szczególnie bliska wszechwiedzącemu narratorowi, gdyż umożliwia mu swobodną rozbudowę wątków dygresyjnych o profilu autotematycznym, w których raz po raz ujawnia swoją osobowość. Omawianą powyżej, otwartą kompozycję powieści zapowiada jej alegoryczny tytuł i permanentnie uzasadniają obszernie wstępy poprzedzające poszczególne tomy tego niedokończonego utworu.

Wzmianki o twórczości Mickiewicza pojawiają się w powieści poza interesującą nas relacją dwukrotnie. Pierwsza wzmianka zostaje poprzedzona znamienym wyznaniem włożonym w usta poety Bardona: "Gdybym miał z sobą mój rękopism przeczytałbym państwu poemat o Piozyngach pełen politycznych aluzji..."⁶ W jednym z dalszych tomów utworu pozytywna bohaterka, Polka-patriotka, Helena Milska, w dyskusji ze swoim mężem hreczkosie-

jem Alfredem proponuje wspólną lekturę "Konrada Wallenroda". Dyskusję wywołuje uszozypłiwy komentarz Heleny, która z podzielanym przez narratora oburzeniem reaguje na urywek frywolnej piosenki cytowanej przez Alfreda. Lektura poematu ma na celu edukację małżonka. Cała scenka przekształca się w rezultacie w satyrę na prozaicznego ziemianina, który w trakcie ozytania, w najbardziej podniosłym momencie - zasypia⁷.

Omawiany obrazek obyczajowy stanowi wariant popularnego w ówczesnej literaturze (głównie zaś w gronie entuzjastów i entuzjastek) stereotypu wykształconej, mądrej kobiety, patriotki, skazanej na życie przy boku męża reprezentującego o wiele niższy poziom moralny i umysłowy. Podłoże popularności tego stereotypu interesująco przedstawił Boy w znanym "Wstępie" do "Poganki" Narcyzy Żmichowskiej.

Typologią postaci kobiecych interesuje się Szcozeniowski nie tylko jako narrator, lecz również jako komentator. Komentując zasadność wprowadzenia postaci Heleny i będąc pod wrażeniem szeroko dyskutowanych w ówczesnej prasie niepowodzeń Rzewuskiego - wyjaśnia on trudności na jakie napotyka pisarz tworzący obrazy kobiecych bohaterek w literaturze polskiej. Szukając źródeł tych trudności w charakterze narodowym ponownie powołuje się na przykład Mickiewicza. Tym razem jako na pisarza, którego rzekome niepowodzenia na tym polu mają potwierdzić propagowaną tezę⁸.

Ze względów cenzuralnych, w obu wymienionych wypadkach ani razu nie pojawia się nazwisko Mickiewicza. Szcozeniowski pisze albo o "znajomym poemacie" albo o "niezrównanym Adamie". Podobnie jest w trzeciej, najobszerniej wzmiance, którą wypadnie obecnie przedstawić.

Już na pierwszy rzut oka można w niej wyodrębnić kilka moono zaakcentowanych wątków problemowych. Najważniejsze z nich podnoszone są dwukrotnie: w komentarzu narratora i w relacji z przeżyć fikcyjnej postaci, którą jest, jak już wspomniano, uczeń najstarszej klasy krzemienieckiego liceum, ubogi chłopiec Albert. Na czoło wybija się krytyczna analiza roli i znaczenia literatury klasycystycznej w świadomości ówczesnej młodzieży. Świat antycznych ideałów tworzy w umyśle bohatera obraz Arkadii. Jak podkreśla narrator jest to

awans niezasłużony, a u jego źródeł leży tak naiwność młodego czytelnika, jak i wrodzona młodzieży chęć poszukiwania wzorów ideowych poza otaczającym ją światem. Kolejny problem tworzy wypunktowanie kontrastu między skromnością poetyckich tomików debiutanta a ogromnym wpływem zawartych tam utworów. Wreszcie narrator zwraca uwagę na specyfikę ich recepcji. Lektura mickiewiczowskich wierszy tworzy dopiero preludium do dalszego ich przeżywania, które dokonywane jest w drodze deklamacji. Poprzez deklamację odbiorca jak gdyby identyfikuje się z bohaterami wierszy. W świadomości Alberta chęć deklamowania pojawia się jako nieodparta konieczność⁹, wynikająca z poruszenia najgłębszych pokładów umysłu. Dzieje się tak dzięki sile poezji wskrzeszającej zapomniane uczucia narodowe i tradycję własnej, rodzimej literatury.

Rewolucja umysłowa i uczuciowa, która dokonuje się w świadomości bohatera dotyczy dwóch istotnych problemów. Lektura mickiewiczowskich tomików zmienia utworzoną w umyśle Alberta wizję procesu historycznego i powoduje przewrót w poglądach na koncepcję bohatera literackiego. Odtworzony przez autora "Grażyny" czy "Lilii" obraz minionej świetności kraju pozwala czytelnikowi na rewaluację osiągnięć epoki antycznej. Traktowana dotąd jako synonim wartości absolutnych, staje się w oczach Alberta jedną z wielu epok składających się na "pasmo dziejów". Obraz cierpień Gustawa odkrywa kolejną, rewolucyjną prawdę: uczucia nieznanego dotąd bohatera, wbrew klasycystycznej koncepcji tragizmu, mogą wstrząsnąć psychiką odbiorcy.

W kolejnych fragmentach obszernej relacji został szczególnie mocno zaakcentowany wpływ, jaki na młodego czytelnika wywarły obrazy średniowiecza, a także związany z tą epoką ideał kobiety i miłości. Pod wrażeniem lektury Albert tworzy dwie, ściśle ze sobą powiązane wizje kobiety. Ideał kobiety-arystokratki, którą cechuje wzniosłość i umiłowanie honoru oraz ideał kobiety niedostępnej, "nieznanej-ukochanej", osiągalnej tylko na innym, pozaziemskim świecie.

Maria Grabowska, autorka interesującej rozprawy o mickiewiczowskim debiucie, słusznie zwróciła uwagę, że w myśl dominującego dzisiaj poglądu "ludowość tego tomiku wskazuje się jako główny dokument romantyczności debiutu Mickiewicza, w sto-

sunku do folkloru widząc główny dowód przełomowości daty 1822"¹⁰. W relacji Szczeniowskiego o ludowości nie ma mowy. "Poezje" otwierają świat średniowiecza, apoteozując ideał średniowiecznej miłości.

Taki właśnie, zaskakujący z dzisiejszego punktu widzenia, kierunek recepcji mickiewiczowskich tomików nie jest bynajmniej cechą szczególną omawianej tutaj relacji. Wręcz przeciwnie. Wynika on z bardzo popularnej wśród współczesnych opinii utożsamiającej przełom romantyczny z nawrotem do idei epoki średniowiecznej.

Źródła tego utożsamiania należałoby szukać zarówno w założeniach wczesnoromantycznej estetyki (głównie niemieckiej), w przedmickiewiczowskiej dumo- i ballado-manii oraz we wpływie tzw. "gothic story", popularnego na przełomie XVIII i XIX wieku gatunku pseudohistorycznego romansu. Zarówno w krytyce jak i we wspomnianych gatunkach romantyczność ukazywana była w scenerii średniowiecznej. Na fakt, że taka właśnie wizja romantyczności utrwaliła się w świadomości społecznej na długie lata po edycji "Poezji" miał naszym zdaniem decydujący wpływ sam Mickiewicz. I to nie jako autor programowej "Romantyczności", "Rybki", "Świtezianki" czy "Dziadów", gdzie akcent został przecież położony na szeroko rozumianą ludowość (traktowaną jednocześnie jako podstawa poetyckiej epistemologii). I nie jako autor "Grażyny", "Lilii" czy "Rękawiczki", gdzie "średniowieczność" (pojmowana jako próba odtworzenia zarówno kolorytu lokalnego jak i wyobrażeń właściwych epoce) jest przecież jedynie środkiem dla ukazania wartości uniwersalnych. Ścisła symbioza "romantyczności" i "średniowiecza" zostanie zaakcentowana przez Mickiewicza jako autora "Przemowy" poprzedzającej pierwszy tom wileńskiej edycji. To właśnie we wspomnianej "Przemowie" określono romantyczność jako próbę rekonstrukcji obrazów oraz idei średniowiecza, bądź też jako kierunek nawiązujący do owych idei¹¹. I to rekonstrukcji zarówno bezpośredniej jak i pośredniej, tzn. dokonywanej na podstawie utworów poetyckich średniowiecza¹², przy czym, jako cechę szczególną "średniowieczności" i związanej z nią poezji uznał Mickiewicz, obok "ducha rycerskiego", nieznaną Grekom i Rzymianom, opiewany przez trubadurów ideał "szacunku i miłości ku płci pięknej"¹³.

Sugestie mickiewiczowskie zostały następnie rozwinięte przez Mochnackiego w znanej rozprawie pt. "O duchu i źródłach poezji w Polsce". Jak wiadomo Mochnacki mówiąc o źródłach nowej romantycznej literatury wskazywał na starożytności słowiańskie, mitologię północy i ducha średnich wieków¹⁴. Źródło ostatnie uznał za "najpiękniejszy żywioł poezji romantycznej"¹⁵ i określił epokę średniowieczną mianem czasów "osobistego męstwa, dzieł rycerskich, idealnej miłości, religijnego zapału"¹⁶. W szczególności poświęcił sporo miejsca apoteozie średniowiecznego ideału miłości.

"W rycerskich rzewnych i czułych pieśniach częstokroć znajdujemy obraz tej, która albo w rzeczy samej istniała, albo żyła tylko w imaginacji. Obraz kochanki niewidzialnej i nadzmysłowej, którą nieskażone ubóstwiały serca, jest może najpiękniejszą cechą średnich wieków, triumfem entuzjazmu, żywiołem poezji idealnej, nieznaną w starożytności"¹⁷

- pisał krytyk, wskazując w innym miejscu, iż ów "platonizm miłości"¹⁸ znalazł swoje echo w IV cz. "Dziadów".

"W czasach męstwa osobistego i politycznych zdrożności, oskrzydłona myśl bogobojnych rycerzy i wieszczów goniła za wzorem idealnej piękności:

Której na podświetlonym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tohnienie zapału."¹⁹

Za sympatyka średniowiecza uznali autora "Poezji" nie tylko jego entuzjaści lecz także przeciwnicy.

"O biedna Polsko, biedna! pisał anonimowy czytelnik. To pan Mickiewicz twojej literatury ma być reprezentantem, tej literatury, która zaszczyt nie tylko tobie, ale całemu plemieniu Słowian przynosi, jako tohnąca jedyną w dziejach ludów cywilizowanych szlachetnością, prostotą, godnością. Teraz o wiekach średnich, o wariatach z Goethego naśladowanych, o ozułościach barbarzyńskich i demoralizacją tohnących czytają Polacy i to uwielbiają zowiąc narodowością..."²⁰

Jak widać najbardziej rozbudowany i zaskakujący wątek relacji Szopeniowskiego mieści się w scenariuszu recepcji, albo

inaczej: w planie scenariusza, którego formularz przygotował Mickiewicz, a który wypełnił Mochnacki. Nie tedy dziwnego, że mimo krytyki Lelewela, nie obce były w polskiej prasie literackiej głosy domagające się od romantyków publikacji utworów o tematyce średniowiecznej i jednocześnie (podobnie jak we wspomnieniach A.Kozieradzkiego) najwyższej oceniające zarówno "Grażynę" jak i "Konrada Wallenroda"²¹. W szczególności dużą karierę zrobił, wiązany słusznie przez krytykę romantyczną z liryką prowansalską²², ideał "nieznanej-ukochanej". Stało się tak dzięki Słowackiemu, który w tym właśnie przez Mickiewicza ledwo zasygnalizowanym kierunku rozbudował postać Filona. Nie bez racji uznał Juliusz Kleiner tę właśnie postać za karykaturę Gustawa²³. Warto jednocześnie dodać, że popularny w czasach współczesnych Mickiewiczowi scenariusz recepcji "Poezji" został niemal bez reszty wykorzystany w "Lalce". Wpływ romantycznych lektur na świadomość bohaterów tej powieści - to zagadnienie obszerne i luźno związane z tematyką niniejszych rozważań. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że w założeniu Prusa Mickiewicz jest autorem wyidealizowanego obrazu Izabelli, jaki powstaje w świadomości Wokulskiego²⁴.

Tak więc zasadnym momentem łączącym relację Szczeniowskiego z wrażeniami innych współczesnych Mickiewiczowi czytelników jest traktowanie "Poezji" jako inspiratorki i propagatorki średniowiecznych ideałów. Nie są to przecież momenty jedyne. I tak przekonanie o przełomowym charakterze debiutu dzieła Szczeniowski z pierwszymi recenzentami "Poezji", z Fr.Grzymałą, Fr.S.Dmochowskim i z Mochnackim. Podobnie jak Grzymała i Dmochowski zwraca uwagę na rodzime źródła poezji mickiewiczowskiej, chociaż nie porusza wątku poezji gminnej. Bardziej konsekwentnie niż wymienieni krytycy, pomija Szczeniowski problem naśladownictwa wzorów angielskich i niemieckich przez Mickiewicza. Nie podnosi również obecnych w recenzjach i głosach przeciwników Mickiewicza uwag na temat romantycznej frenezji i metafizyki autora "Ballad i romansów". Stosunkowo najbardziej oryginalne wydają się te spostrzeżenia Szczeniowskiego, w których uwypukla on wpływ "Poezji" na światopogląd czytelników i wskazuje na ich powszechny rezonans. Niewątpliwie, pisząc o romantycznej relatywizacji osiągnąć antyku i o eksponowaniu psy-

ohiki przeoiętnego bohatera, nawiązywał Szczeniowski do ustaleń estetyki niemieckiej, m.in. do uwielbianego przez siebie Hegla. Niemniej jednak przypisywanie "Poezjom" takiej właśnie roli było uwagą oryginalną i podnoszącą rangę osiągnięcia Mickiewicza. Na rozważenie osobne zasługuje również szerokie omówienie sposobu recepcji i jej zakresu - obejmującego czytelników i czytelniczki różnego wieku.

Warto jednocześnie dodać, że na treści relacji zaciążył stosunkowo późny okres jej powstania. Mówiąc o "Poezjach" Szczeniowski włączył omyłkowo w krąg rozważań również późniejsze utwory Mickiewicza, w szczególności zaś "Sonety krymskie" i "Farysa", przypisując im również rolę inspiratorów młodzieńcych utopii Alberta.

Utopie te, jak to obecnie warto podkreślić, wynikają z ogólnej idei utworu, który miejscami przekształcał się w rodzaj polemiki z proziemiańskimi sympatiami Rzewuskiego. Los Alberta, podobnie jak później Wokulskiego a poprzednio Gustawa, będzie przez Szczeniowskiego ukazany za pomocą motywu nieszozęśliwej miłości wartościowego człowieka z "niższych sfer" do bogatej arystokratki²⁵. W ten sposób recepcja mickiewiczowskich "Poezji", uznanych za źródło tego motywu i za teksty heroizujące ten motyw, została uproszczona. "Poezje" zaliczono do "książek zbójeckich", mimo że ich autor, nie tylko w IV oz. "Dziadów" ale nawet w "Rękawicze" odsłaniał tragizm tak pojmanego uczucia.

W intencji uwypuklenia poetycznej natury Alberta rozbudowuje również narrator scenerię lektury. Bohater pochłania utwory Mickiewicza w osamotnieniu, ukryty w cieniu drzew, odgradzony od świata. W ten sposób pojawia się na kartach "Bigosu" konwencja idylli, tzn. opowieści o odnalezieniu radości doskonałej²⁶. Zgodnie z konwencją tego gatunku u początku obrazka pojawia się moment napięcia. Młody czytelnik, zniechęcony dotychczasowym doświadczeniem wyniesionym z lektury nowości literackich, które powielają klasycystyczne wzorce, sięga po "Poezje" Mickiewicza z uprzedzeniem i pod naciskiem opinii. Tym silniejsze okazuje się wrażenie wywołane świeżością czytanych tekstów. Odkrycie tej świeżości jest przez Szczeniowskiego opisane za pomocą porównania świadomości z obrazem budzącej się natury.

Powyższa alegoria harmonizuje ze scenerią zamkniętego ogrodu. Miejsce odosobnienia Alberta jest wyraźnie stylizowane na wzór znanego od czasów średniowiecza tzw. "hortus conclusus". Chodzi o popularny w dawnej grafice i liryce religijnej ziemski ogród, w którym centralne miejsce zajmowała początkowo Madonna czytająca książkę lub bawiąca się z dziecięciem²⁷. Z czasem obraz powyższy uległ laicyzacji. Miejsce Madonny zajmuje kontemplator piękna natury oczekujący na objawienie. Ogród Madonny przemienia się na miejsce tęsknoty i oczekiwania. Bez zmian pozostaje tylko natura i jej objawy: umiarkowana temperatura, słodkie owoce, zielona murawa²⁸.

Wartość relacji Szczeniowskiego obniża niewątpliwie fakt, że została ona napisana w 25 lat od chwili pojawienia się "Poezji" Mickiewicza. Niemniej jednak autorem jej jest pisarz urodzony w r. 1808, który jako 15-letni uczeń liceum krzemienieckiego oddychał atmosferą podziwu otaczającą mickiewiczowski debiut. Tym samym autobiografia pisarska weryfikuje w pozytywnym sensie literacki obraz analizowanych wrażeń. Wrażenia te, niepozbawione świeżych i oryginalnych momentów, mieszczą się równocześnie w ramach scenariusza recepcji wczesnej twórczości Mickiewicza. I zgodnie z wymogami tego scenariusza przypisują "Poezjom" rolę inspiratorki mitu romantycznej miłości.

P r z y p i s y

¹ Na wagę zagadnienia wskazuje pośrednio M. Grabowska w rozprawie pt. "Primula veris romantyzmu polskiego", "Rocznik" Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza, 1971, t. VI, s. 68-69.

² Por. Witold Billip: "Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818-1830". Antologia, Wrocław 1962.

³ "Walka romantyków z klasykami", BN, S. I, nr 183, Wrocław 1960, oprac. St. Kawyn. Por. też dwie rozprawy Kawyna: "Mickiewicz wśród filomatów i filaretów" i "Mickiewicz - zabójca poetów", w: "Mickiewicz w oczach swoich współczesnych", Kraków 1967.

⁴ Realizm przedstawienia w ujęciu I. Watta stanowi "zespół konwencji zmierzających do wywołania iluzji, że powieść stanowi pełną i autentyczną relację o doświadczeniu człowieka w cza-

sie historycznie wymiernym, w przestrzeni geograficznie umiejscowionej, w otoczeniu szczegółowo scharakteryzowanym". (A. Brodzka: "O kryteriach realizmu w badaniach literackich", Warszawa 1966, s. 79).

⁵ Jak pisze K. Koźmian, Mickiewicz "wywrócił od razu całą literaturę klasyczną na Litwie, leciały spod jego pióra jak grad ballady i poemata w nowej formie pisane i rozogniały umysły młodzieży. (...) Młódź więc wileńska i krzemieniecka rzuciła się w ślady za reformatorem. (...) Co tylko było w Warszawie Litwinów i krzemieńczanów (...) roznosili ballady, "Wallenroda" itd., które młódź chciwie czytała..." ("Pamiętniki", Kraków 1865, t.3, s.395 i nast., cyt. za M. Grabowską, op.cit., s.70). Por. też St. Kawyn: "Mickiewicz wśród filomatów i filaretów", op.cit., s. 123-124.

O kulcie Mickiewicza, jako wybitnego poety a zarazem "wodza romantyzmu polskiego", na terenie Krzemieńca pisał młodszy kolega Szczeniowskiego A. Kozieradzki: "A nad wszystko najbardziej uwielbiano "Wallenroda", "Grażynę" i wszystko mickiewiczowskie, a zatem i Zaleskiego Bogdana i "Marię" Malczewskiego". ("Wspomnienia z lat szkolnych. 1820-1831", Wrocław 1962, s.189, oprac. St. Kawyn.) O ważnej roli młodych w szerzeniu kultu Mickiewicza w Krzemieńcu por. też St. Kawyn: "Mickiewicz w ocenie "Autora Ludgardy", w: "W kręgu kultu Mickiewicza", Łódź 1957, s.22-24.

⁶ T. Szczeniowski: "Bigos hultajski. Bzdurstwa obyczajowe", Wilno 1844, t.1, s. 147.

⁷ "Dawnośmy się widzieli z naszym wielkim wieszczem; czy chcesz, abym ci coś z niego przeczytała? - Dobrze Heleno, bo ty bardzo pięknie czytasz. Wzięła Helena książkę i zaczęła czytać ze znajomego poematu początek

"Sto lat miało, jako Zakon Krzyżowy
We krwi pogaństwa, na północy brodził",
I czytała dalej, z coraz więcej rozwijającym się uczuciem, co dźwięk szczególniejszy jej głosowi udzielał i zdawało się, że te cudowne wiersze, jeszcze cudowniejszy urok nabywały przechodząc przez jej pojęcia i usta. A nakoniec, gdy przyszła do miejsc, gdzie Wajdelota śpiewem swym budzi Konrada, obróciła się do męża, ale Alfred chrapał, a Hektor i Pardwa, śpiąc także, wtórował mu." (T. Szczeniowski, op.cit., t.3, s. 32-33).

⁸ "I my podobno w literaturze naszej, nie posiadamy tych zachwycających niewiast, tych Beatryczów, Laurów, Ofeliów i innych, tych siłą wyobraźni poety utworzonych czarujących wzorów, co na niebiosach poetycznych drugich ludów jako gwiazdy świecą. Do takich utworów widzimy usiłowania, mozolne napinania się, ale prawie bezskuteczne i jeśli ostatnimi czasami, niezrównany dotąd Adam, niekiedy ponętną postać kobiety nam wystawia, jest ona raczej odbłyskiem tych wzorów po obcych poezjach rozsypanych, niż kształtem samorzutnie, z żywiołów rzeczywistości i narodu naszego odlanym." (Tamże, s. 41).

⁹ Na podobne zjawisko zwraca uwagę Kawyn, pisząc o recepcji "Poezji" w gronie najbliższych poety. "Jeszcze jednym dowodem popularności Mickiewicza i jego utworów jest zjawisko przenikania poszczególnych wyrażen, zwrotów i określeń, wyję-

tych z jego wierszy, a stosowanych nawet w nieliterackim zespole przedstawię. Zan np. parafrazował ironicznie zawsze bolesne dla filomatów słowa: "Ja płynę dalej, wy idźcie do domu". Ks.Chlewiński w liście do Pietraszkiewicza cytuje słynny już dwuwiersz z drugiej części "Dziadów": "Ciemno wszędzie etc.", choćo uwydatnić krytyczne położenie duchowieństwa." (St. Kawyn, op.cit., s. 125.) Na wyjątkową, po dziś dzień odozuwalną, trwałość tego zjawiska zwraca uwagę M.Grabowska (op.cit., s.82).

10 M.Grabowska, op.cit., s. 82-83.

11 A.Mickiewicz: "O poezji romantycznej", "Dzieła", t.5, "Pisma proza", cz.1, Warszawa 1955, s. 201.

12 Tamże, s. 199.

13 Tamże, s. 191.

14 M.Mochnacki: "O duchu i źródłach poezji w Polsce", w: "Pisma", Lwów 1910, oprac. A.Śliwiński, s. 12.

15 Tamże, s. 23.

16 Tamże, s. 29.

17 Tamże, s. 29.

18 Tamże, s. 75.

19 Tamże.

20 Cyt. za W.Billip, op.cit., s. 277.

21 Por. tamże, s. 286.

22 Oto cytaty z jednego z licznych utworów tego typu:

"Niechże się nikt nie dziwi mi,
Że seroe me Nieznana ma,
Że ta mi tylko szczęście da,
Której nie znałem - jak przez sny."

(J.Rudel: "No sap ohtar qui so non di... Brewiarz miłości". Antologia liryki staroprowansalskiej, tłum. i oprac. Z.Romanowiczowa, Wrocław 1963, BN, S.I, nr 137, s.26-27. Na temat genezy idei "nieznanej-ukochanej" por. "Natura, kultura, płęć", Kraków 1969, s.110-114, oraz D.Rougemont: "Miłość a świat kultury zachodniej", Warszawa 1968, s.99-105.

23 Por. J.Kleiner: "Wstęp" do J.Słowacki, "Balladyna", Wrocław 1948, BN, S.I, nr 51, s. 17-18.

24 Oto słowa Wokulskiego: "Prawie od dzieciństwa szukałem jakiejś rzeczy wielkiej i nieznanej, a ponieważ kobiety widywałem tylko przez okulary poetów, którzy im przesadnie pochlebają, więc myślałem, że kobieta jest ową rzeczą wielką i nieznaną." (B.Prus: "Lalka", Warszawa 1959, oprac. H.Markiewicz, t. 2, s. 523-524).

²⁵ Dalsze losy Alberta ukaże Szczeniowski w kontynuacji "Biosu", w "Powieściach domowych" (Wilno 1852).

²⁶ Por. J.M.Rymkiewicz: "Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu", Warszawa 1968, s. 189.

²⁷ Por. tamże, s. 171.

²⁸ Tamże, s. 171 i 177.

TEKST

"Bo wówczas, wyznajmy szczerze, w Krzemieniu Atheny i Rzym, były Alfą i Omegą historycznych wiadomości. Jakby czarownym kołem okrążony umysł, nie wkroczył wśród tych bliższych nas plemion, których żywot polityczny został w większej części treścią naszego dzisiejszego bytu. Wprawdzie wiedziano o istnieniu narodów, ludzi i wypadków między rzymską epoką a dzisiejszymi czasami, ale wiedziano o nich tyle, ile wiemy, że poza wysłiedzonymi pobrzeżami Afryki są liczne ludy i kraje, których jednak praw, obyczajów i fizjonomii zupełnie nie znamy. A że jednak człowiek i naród ookolwiek w kulturze wyżsi bez badania przeszłości żyć nie mogą, więc w niedostatku wiadomości o sąsiadujących z nami wiekami, rzucano się w naukę tych starożytnych dziejów, co w kształcie posągów wytwornie ze spirytu odlanych, stoją na widocznym początku działań ludzkich i zdają się wiązać z rzeczywistą ziemską prawdą, działania jakiegoś nadziemskiego Olimpu pełnego bogów, uosabiających ludzkie uczucia namiętności i wszelką wspaniałość przyrodzenia.

Ten świetny sojusz tych dziejów z tak świetnie ukształconą wiarą, ten jasny związek religii z cudami natury, co każdy strumień, każdy gaj, każde morze klasycznej greckiej i rzymskiej ziemi ożywiało; ten rym ich wieszczów, co przez tysiąc wieków z całą swą harmonią do nas doleciało, te ślady wymowy i sztuki, co lata w swym przechodzie lepiej nieraz uszanowały, niż późniejsze obawy następnych narodów; to wszystko zdawało się dostatecznym dla ówczesnych nadgminnych umysłów, którzy sądzili iż to co przed i poza starożytnymi czasami, tyle ich tylko zajmować powinno, ile dnie powszednie, idące w kolej po dniach świątecznych pełnych igrzysk blasków i natężenia.

A tym bardziej Albert zatopił się w tym urywku dziejów, iż to był świat zupełnie odrębny od świata, w którym sobie musiał jakiegokolwiek znośne położenie wywalczyć. Widząc świetne laury, którymi tam onotę nagradzają, a w obecnym żywocie doglądając nieraz mierności na wysokim szczeblu, dobrodusznie mniemał, iż w tamtych tylko onotę i zasługę cenić umiano, niepomny, iż rzeczywisty ucisk był także udziałem Katona, gdy chwala dopiero na jego grobowcu urosła.

Gdy tak był zatopionym w starożytności, niespodzianie ze stron litewskich zawitały do Krzemieńca dwa tomiki poezji w skromnym wydaniu. Trudno opisać wrażenia, jakie te rymy sprawiły, ale każdy prawie co je odczytał, został jakby nowym blaskiem oświecony i ujrzał jakiś nowy świat poetyczny, zupełnie niepodobny do owego starożytnego świata, w którym dotąd natchnień wieszczych czerpano i jakieś postacie nieoznaczone a zajmujące, i jakąś nową mithologią wśród rodzinnych borów, uczucie poezji zupełnie niezawisłe od sztuki, która utworom starożytnym piętno doskonałości dawała.

Minęły już многие lata od zjawiska tych wierszów i może czas wraz z natłokiem wypadków wymazał w pamięci ówczesnych ślad i kształt wrażeń co one wzbudziły. Dlatego w tych wspomnieniach nie mogę ich przepuścić, zwłaszcza, iż one odmienny nadały kierunek literackim i umysłowym dążnościom Alberta.

Nie był to odrazu głos powszechny oklasku, owszem, przygryzki dość częste dawały poznać, iż zazdrość uczuła wielkość dzieła, gdy się na nie tak napastliwie rzuciła. Ale było to ogólne uczucie podziwu i razem wcielenie w siebie tych wierszów i całej tej poezji. Mówią, iż we Włoszech, gdy jaki Mistrz uową operę wystawi, najlepszym probnikiem jej wartości jest to, gdy po jej odegraniu, publiczność tak nią przejęta bywa, iż wychodząc z Teatru każdy z niej nóci różne części, które najlepiej do jego duszy trafiły. Toż samo stało się i tutaj. Czuli młodzieńco powtarzali "Świteziankę", ten jakąś zgodność między sobą a rozpaczą Gustawa doglądając, samotnie odmawiał jego słowa. - Owi głosem kochanka lub matki deklamowali treny nad śmiercią Maryli, a dzieci nawet z upodobaniem szczebiotały balladę o "Pani Twardowskiej". Zgoła, ta poezja nie została tylko w książce drukowanej, ale wszystkie swe najpiękniej-

sze wiersze osadziła w pamięci ludzkiej jako diamenty w złotą oprawę.

Raz tylko w życiu moim ten przykład widziałem i może nie każde pokolenie jest świadkiem podobnego wypadku, aby głos jednego człowieka był ochciwie ohwytany uchem całego narodu. Imię jego w krótkim przeciągu przebiegło kraj cały, a harmonia jego lutni jako światło odkryła rodzinną poezję i zagrzebane uczucia, jako ciepłik ogrzała wszystkie serca, a jako elektryczność wstrząsnęła wszelkie umysły. Przez niego w południowych naszych stronach słyszano szmer błękitnej Wilii i szelest litewskich lasów; w zastępach litewskich walczono z srogim Krzyżowcem; tak jak przez podobne cuda, mieszkańiec Połangi przywykły do swego mglistego morza i nieba, przebiegał z nim suche i niezmierzone okiem stepy lub na szczycie gór starego Chersonesu przypatrywał się bałwanom innego morza; wśród nocy słyszał ruch i pieszczoty Odalisek, nurzał się w rozkoszy i przeglądał z zachwytem wszelkie bogactwa Wschodniego już kraju.

Albert, co do młodości greckie tylko i rzymskie wiersze czytywał lub takie, co na ich kształt bywały stworzone, nie lubił nawet tracić czasu na przeglądanie świeżo wówczas wychodzących poezji; bo wiedział z doświadczenia, iż one choć najlepsze i najdoskonalsze, są tylko parafrazami tych cudnych pierwowzorów, których nauce z takim zapałem poświęcił się. Ale ruch i wrzawa wzbudzone tymi dwoma tomikami poezji skłoniły go nakoniec, iż jednego świątecznego dnia, wybrał samotny kącik w szczupłym ogródku matki, pod szeroką jabłonią, co daleko swe rozciągała konary, a której pień był otoczony z jednej strony wysokim płotem, obojętnym zupełnie zielonym chmielem, co w wdzięcznym zwiłkaniu piął się aż do gałęzi jabłoni, a z drugiej bujną kaliną, która ozerwonymi swymi jagodami, barwiła to oicze ustroenie. Tam na krótko rosnącej w cieniu murawie usiadł i zabezpieczony ze wszech stron od słonecznego skwaru otworzył książkę i czytać zaczął.

Z początku czytał tylko wzrokiem swoim, ale gdy jedynie ten wzrok już uczucie harmonii i śpiewu w zmysłach jego wzbudzał, zaczął po cichu ustami ozytane okiem słowa powtarzać; a nakoniec mimowolnie już głośno wszystko to wyrażał, co książka martwymi swymi zgłoskami opowiadała. Mocno uczoneму, ale w jed-

nym wyłącznie kierunku młodzieńcowi, nowy świat, nowe dźwięki, nowe myśli i uczucia objawiły się. A jeśli się dziwował nad skarbem w tych kartkach odkrytym, tym mocniej zastanawiał się nad rojem nowych wyobrażeń i domysłów, co w głowie jego powstawać zaczynały jak te uspione zimą żyjątka, co czekają ciepłego słońca promienia, aby z martwych powstać i z brzęczeniem podlecieć. Poznał dopiero po przeczytaniu tego, iż świat starożytny nie jest końcem wykształcenia ludzkiego i że w sobie zamyka ograniczoną tylko liczbę względów, pod którymi człowiek w paśmie dziejów się przedstawia. Osłona z oczów mu spadła i choć jeszcze nie wtajemniczony w szczegóły i działania, intuicją gwałtowną wkroczył w chrześcijańskie i rycerskie czasy, w działania swych naddziadów, w te obyczaje i stosunki tyle różne od obyczajów i kształtów klasycznych i nakoniec w samego człowieka, który z swymi namiętnościami, uczuciami i wolą bywa dla wieszacza przedmiotem, jak tego miał przykład w Gustawie, który młodzieńco świata nie znany, jednak cierpieniami swej duszy i myśli wzbudził tak wspaniały hymn rozpaczy.

.....

Wkroczywszy w świat nowy, przed nim świeżo przeczytaną poezją odkryty, opuścił towarzystwo starożytnych wieków, z którym dotąd obcował, pożegnał i szczytne Egiptu piramidy, i oazy przepych assyryjskich królów, i oddalił się od brzegów bohaterskiej Hellady, i już z rzymskimi orłami nie szukał zdobyczy ani też z senatem i ludem nie rozporządzał losami narodów. Porwany potokiem nowej historii, zbratał się z północnymi plemionami, co ten starożytny i jemu dotąd ulubiony świat przewróciły; z nimi na tych zgliszczach powznosił zuchwałe zamczyska i ozdobił je znamionami i herbami rycerzy, z którymi błędne odbywał wyprawy lub pustynie Judei zwiedzał. Zgasły Lesbie, Glycery i Lydie, owe kochanki starożytnych poetów, obok wyniosłych Pań chrześcijańskich, co wśród wspaniałych a krwawych razem turniejów, na tronie piękności usiadłszy, Minstrelów i Trubadurów głosy budziły, lub jedynym darem szarfy, silniej wiązały serca do siebie, niż te dawniejsze niewiasty gwałtownymi objęciami swymi. W tym ciągłym obcowaniu z tym szlacheckim światem, w tym ciągłym podziwieniu dziejów urozmaiconych działaniami szczególniejszych rodów, znikło w jego umyśle uczucie piękności klasycznej i artystycznej.

nej, a powstało uczucie piękności arystokratycznej. Nie był to powab li przyrodzeniem udzielony, bo takim ono uposaża nie tylko królowę ale i pasterkę; nie był to przymiot sztuką nabyty, bo takim celuje każda dobrze usposobiona aktorka; nie był to wdzięk rozumu i nauki, bo nim pewnie wyżej nad te panie odznaczały się owe Laisy i Aspazje, świetne zalotnice starożytności. Lecz był to jakiś nie oznaczony i nazwania nie mający urok li w wyobraźni ludzkiej początek swój biorący, a który zdawał się tylko właściwy stanowi i urodzeniu tych kobiet; był to jakiś promień równie oświetlający ich skronie i przenikający przestrzeń w której one żyły; jak ten honor średniowieczny, co był tylko udziałem ich szlachetnych mężów i braci, a na którego skrzydłach pewne pokolenia wyżej nad cały gmin ludzki wyniosły się.

Czyż zatem człowiek tak jak Albert tą nową a ożywiającą go nauką wtrącony w te epoki i pokolenia pełne poetów, trybunałów miłości, dam, rycerzy, giermków, paziów i przepychu szlacheckiego, mógł zwrócić miłosne oko na biedną, oboją dziewczynę pod tą samą z nim strzechą żyjącą?...

.....

Tak tedy siłą wyłącznej nauki jednychże czasów i jednychże przedstawień, poetycznie przez niego objętych, Albert, ów młodzieniec uczony, niepodległy, usiłujący wybić się pracą od położenia obecnego, nie lubiący towarzystwa ówczesnego, bo tam szozupłe i niewydatne zajmował miejsce, zhołdował jednak całej tej nierówności pierwej przez niego nienawidzonej, bo zfałszowana tą jednostronną nauką wyobraźnia wskazywała mu, iż tylko wyżej siebie znaleźć może ten uosobniony cud, godny jego zapalów. Nic droższego nie jest dla młodego człowieka, jak ta czysta imaginacja miłości, którą objęty bywa nie zlawszy ją jeszcze na żaden przedmiot. Skarbem takim nie szafuje on lekkomyślnie, chowa go dla tej urojonej kobiety, która, gdy się mu na koniec objawi, ze zmnożoną lichwą odbiera ten długo niewydawany dar. A jeśli do tego wyobrazi sobie, iż tylko w pewnych stosunkach i położeniu napotkać może tę wybraną kochankę, wówczas ostrożnie wśród innych niewiast przechadza się, z ciągłą obawą, aby mu niespodzianie nie wydarły tych pierwocin miłosnych, które chciałyby w całości po drodze życia nie obszarpane zachować;

bo on je z całym swym bogactwem poświęca tej oblubienicy, zrodzonej z poruszeń gwałtownych wyobraźni jego, tak jak niegdyś Wenus powstała z piany, co w swym ruchu tworzą fale modrego oceanu."

"Bigos hultajski", Wilno 1849, t. 4, ss. 189-195; 210-212; 213-214.